

0 masein
(2 odbitki)

O marzeniu

O Gastonie Wachelard wiadomo co nieco w Polsce. Ten fizyk i "scientysta", członek Instytutu francuskiego i profesor honorowy Sorbony napisał szereg książek o poezji językiem ścisłym i pięknym. Jednakże - dopóki stosował w owych rozbiorach i komentarzach psychoanalizę - nie zawsze przekonywał, a mnie nie pociągał wcale. Nigdy nie zdołały mnie pobudzić i przekonać komentarze tekstów poetyckich robione przez zwolenników Freuda czy Junga. Nie znam pracy krytycznej psychoanalityka z takiej czy innej szkoły, która by mi się nie wydała prymitywna i naiwna. To narzędzie poznawcze jest zbyt grube i schematyczne, dobre do zgłębiania dusz małych, ale zawodzi w badaniu psychiki większego formatu.

Aż oto Wachelard porzucił - co prawda niezupełnie - Junga i nudne "archetypy" w wyobraźni poetów i napisał książkę o marzeniu poetyckim, stosując opis fenomenologiczny, ale jak! Porównajcie prace Ingardena, w których ze zbyt widoczną i powolną konsekwencją ciągnie jakby żelazna kokomotywa paragraf po paragrafie, z tym czarującym, niekiedy nawet miłoderyjnie kokieteryjnym esejem, wydawało by się, zbyt, jak na pracę naukową, swobodnym i kapryśnym, a jednak w każdym rozdziale ładującym z polotnych rozważań na ziemi.

Wachelard chce stworzyć tym razem poetykę marzenia twórczego czyli dać czytelnikowi świadomość poetycką. Co to takiego? Rozróżnia on rojenie bierne, któremu oddają się ślamazarni słabeusze od marzenia poetyckiego, zawsze wyteżonego ku przyszłości. Bez takiego marzenia życie człowieka byłoby niby do zniesienia. Wiedzieli to starożytni, doświadczając owego "taedium vitae", średniowiecze znało "acedię", która opanowywała pozbawionych pewności marzenia i kazała wątpić o sensie świata i z

Tylko marzenie poetyckie, dostępne w różnej mierze każdemu człowiekowi, daje możliwość doznania, jak powiada Wachelard, pełni duszy /plénitude de l'ame/.

To marzenie poetyckie realizowane w słowie przez poetów nadaje więc naszemu życiu godność ludzką; poza nim są tylko obszary nudy i obrzydzenia. Wachelard na przykład określa miłość jako spotkanie się dwóch poezji, zespolenie się dwóch obszarów marzenia. Wbrew modom i grymasom przemijającej pozy - tylko tak pojęta miłość jest doznaniem prawdziwie ludzkim.

Z tej książki bogatej w subtelne spostrzeżenia warto zanotować ku pamięci naszych krytyków jedno głębokie. Prostactwem jest gadanie o "bohaterze lirycznym" czy owym "ja" lirycznym ukazanym w wierszu przez poetę, a nie ma słówka częściej spotykanego w recenzjach o poezji, niż "obsesja". Recenzenci doszukują się jakiejś jednej idei natrętnej jaką się poeta kieruje. Wachelard rozróżnia aż cztery "ja" poety i subtelną grę między tymi "jaźniami". Owo "ja" liryczne może być albo marzonym ideałem "ja" życiowego autora, albo jego zaprzeczeniem, albo ... wielostronną grą między tą tendencją idealizującą a polemiczną a ja "życiowym" autora poezji. Nie tak to prosto bywa z twierdzeniami poety o sobie samym i o świecie, jeśli te twierdzenia przybiorą postać obrazu poetyckiego.

Bo marzenie poetyckie spełnia się w obrazie poetyckim, bez obrazu poetyckiego nie ma poezji, a wielkiej poezji nie bez pośredniego obrazu kosmicznego. Poruszyłem się radośnie, kiedy u tego krytyka przeczytałem... własne słowa - wcześniej przeze mnie wypowiedziane - że ów obraz poetycki "*dans son exubérance elle croit dire le tout du Tout*" - poeta w jednej chwili chce wypowiedzieć wszystko o Wszystkim. Ależ ten "scientysta" ma wnętrze poety! Zdanie to przeczytałem w rozdziale końcowym zatytułowanym "*Reverie et cosmos*", w którym wśród poetów

dających obrazy kosmiczne cytuję zdanie z "Fazysa" Mickiewicza.

Wachelard zapowiada dalszą książkę o marzeniu poetyckim. Z punktu widzenia zdobywczego ducha... animus, bo ta napisana została tak jakby marzyła dusza... anima. Wachelard trzyma się jednak Jungowskiego podziału psychiki człowieka na męskiego ducha i żeńską duszę...

Julian Przyboś

"La poetique de la reverie" par Gaston Wachelard . Press
Universitaires de France, 1960.

O marzeniu

O Gastonie Wachelard wiadomo co nieco w Polsce. Ten fizyk i "scientysta", członek Instytutu francuskiego i profesor honorowy Sorbony napisał szereg książek o poezji językiem ścisłym i pięknym. Jednakże - dopóki stosował w owych rozbiórach i komentarzach psychoanalizę - nie zawsze przekonywał, a mnie nie pociągał wcale. Nigdy nie zdołały mnie pobudzić i przekonać komentarze tekstów poetyckich robione przez zwolenników Freuda czy Junga. Nie znam pracy krytycznej psychoanalityka z takiej czy innej szkoły, która by mi się nie wydała prymitywna i naiwna. To narzędzie poznawcze jest zbyt grube i schematyczne, dobre do zgłębiania dusz małych, ale zawodzi w badaniu psychiki większego formatu.

Aż oto Wachelard porzucił - co prawda niezupełnie - Junga i nudne "archetypy" w wyobraźni poetów i napisał książkę o marzeniu poetyckim, stosując opis fenomenologiczny, ale jak! Porównajcie prace Ingardena, w których ze zbyt widoczną i powolną konsekwencją ciągnie jakby żelazna kokomotywa paragraf po paragrafie, z tym czarującym, niekiedy nawet miłoderyjnie kokieteryjnym esejem, wydawało by się, zbyt, jak na pracę naukową, swobodnym i kapryśnym, a jednak w każdym rozdziale lądującym z polotnych rozważań na ziemi.

Wachelard chce stworzyć tym razem poetykę marzenia tworzącego czyli dać czytelnikowi świadomość poetycką. Co to takiego? Rozróżnia on rojenie bierne, któremu oddają się ślamazarni słabeusze od marzenia poetyckiego, zawsze wytężonego ku przyszłości. Bez takiego marzenia życie człowieka byłoby nie do zniesienia. Wiedzieli to starożytni, doświadczając owego "taedium vitae", średniowiecze znało "acedię", która opanowywała pozbawionych pewności marzenia i kazała wątpić o sensie świata i z

Tylko marzenie poetyckie, dostępne w różnej mierze każdemu człowiekowi, daje możliwość doznania, jak powiada Wachelard, pełni duszy /plénitude de l'ame/.

To marzenie poetyckie realizowane w słowie przez poetów nadaje więc naszemu życiu godność ludzką; poza nim są tylko obszary nudy i obrzydzenia. Wachelard na przykład określa miłość jako spotkanie się dwóch poezji, zespolenie się dwóch obszarów marzenia. Wbrew modom i grymasom przemijającej pozy - tylko tak pojęta miłość jest doznaniem prawdziwie ludzkim.

Z tej książki bogatej w subtelne spostrzeżenia warto zanotować ku pamięci naszych krytyków jedno głębokie. Prostactwem jest gadanie o "bohaterze lirycznym" czy owym "ja" lirycznym ukazanym w wierszu przez poetę, a nie ma słowa częściej spotykanego w recenzjach o poezji, niż "obsesja". Recenzenci doszukują się jakiejś jednej idei natrętnej jaką się poeta kieruje. Wachelard rozróżnia aż cztery "ja" poety i subtelną grę między tymi "jaźniami". Owo "ja" liryczne może być albo marzonym ideałem "ja" życiowego autora, albo jego zaprzeczeniem, albo ... wielostronną grą między tą tendencją idealizującą a polemiczną a ja "życiowym" autora poezji. Nie tak to prosto bywa z twierdzeniami poety o sobie samym i o świecie, jeśli te twierdzenia przybiorą postać obrazu poetyckiego.

Bo marzenie poetyckie spełnia się w obrazie poetyckim, bez obrazu poetyckiego nie ma poezji, a wielkiej poezji nie bez pośredniego obrazu kosmicznego. Poruszyłem się radośnie, kiedy u tego krytyka przeczytałem... własne słowa - wcześniej przeze mnie wypowiedziane - że ów obraz poetycki "dans son exubérance elle croit dire le tout du Tout" - poeta w jednej chwili chce wypowiedzieć wszystko o Wszystkim. Ależ ten "scientysta" ma wewnątrz poetę! Zdanie to przeczytałem w rozdziale końcowym zatytułowanym "Reverie et cosmos", w którym wśród poetów

dających obrazy kosmiczne cytuję zdanie z "Fazysa" Mickiewicza.

Wachelard zapowiada dalszą książkę o marzeniu poetyckim. Z punktu widzenia zdobywczego ducha... animus, bo ta napisana została tak jakby marzyła dusza... anima. Wachelard trzyma się jednak Jungowskiego podziału psychiki człowieka na męskiego ducha i żeńską duszę...

Julian Przyboś

"La poetique de la reverie" par Gaston Wachelard . Press
Universitaires de France, 1960.

Dlatego też niesłusznym wydaje mi się zdanie Norwida, tylekroć razy cytowane, że celem poezji i "wymowy" jest "odpowiednie dać rzeczy słowo". Dobieranie odpowiednich słów do rzeczy jest czynnością prozaika, a nie poety. Wierszopis, który wciąż tylko dobiera słowa do rzeczy i któremu to dobieranie do powiedzenia tego co chce ~~pan~~ wyrazić wystarcza - nie wie jeszcze co to poezja. Pomimo tej dewizy Norwid tworzył lirykę na zasadzie mnożenia sensów, a nie jak w "wymowie" /prozie/ ujednoznaczniania i sprowadzania tekstu poetyckiego do opisu rzeczy i opowiadania zdarzeń.